

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Tekściarz – to słowo Wojciech Młynarski upodobał sobie szczególnie, choć był także artystą kabaretowym, dramaturgiem, tłumaczem, kompozytorem i reżyserem teatralnym. Zmarł w Warszawie, z którą przez całe życie był mocno związany. piętnastego marca dwa tysiące siedemnastego roku. Stołeczne Muzeum Literatury uczciło pierwszą rocznicę jego śmierci specjalną ekspozycją. Zapraszamy na spacer po wystawie „Panie, Panowie: Młynarski.”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

AGNIESZKA PAPIESKA: Zaczynamy zwiedzanie od rękopisów i maszynopisów Wojciecha Młynarskiego, które uszeregowaliśmy w sześciu gablotach prezentujących różne aspekty osobowości artysty oraz jego drogi twórczej. Agnieszka Papieska. Pokazujemy zatem na przykład maszynopisy utworów, które reprezentują tak zwaną piosenkę felietonową – gatunek, który Młynarski z wielkim powodzeniem uprawiał. Pokazujemy go także jako Warszawiaka bo nie wszyscy wiedzą, że był wielkim miłośnikiem tego miasta. Pokazujemy jego zmagania z cenzurą. Chcieliśmy go także pokazać jako tłumacza bo ta część jego twórczości jest chyba stosunkowo mało znana, a był przecież tłumaczem Okudźawy, Wysockiego. Współreżyserował także spektakle poświęcone tym pieśniarzom. Zwracamy także uwagę na jego zmysł inteligencji i bardzo wyśrubowanego dowcipu. Są przykłady w postaci kolejnych tekstów maszynopisów czy rękopisów. Bardzo ciekawym eksponatem w tej właśnie sali jest indeks – on wisi na ścianie po prawej stronie od wejścia. Jest to indeks, w którym różni artyści Polskiej sceny wpisywali swoje uwagi na temat Wojciecha Młynarskiego traktując go jako mistrza w różnych przedmiotach. Są to na przykład wpisy Magdy Umer, która pisze że chodziła do Wojciecha Młynarskiego na lekcje inteligencji, których było zdecydowanie za mało i wystawiam mu ocenę oczywiście najwyższą.

MAGDALENA MISZEWSKA: A jeśli chodzi o dobór tych rękopisów. które znalazły się na wystawie. Państwo mieliście okazję oglądać to co jest w archiwum Wojciecha

Młynarskiego. ono podobno jest bardzo bogate i trudno było się zdecydować na to co na wystawę ma trafić, tak?

ANDRZEJ KOWALCZYK: Tak. Fundacja Wojciecha Młynarskiego złożyła w Muzeum Literatury. Andrzej Kowalczyk. Ten depozyt obejmuje chyba całość archiwaliów pozostałych po Wojciechu Młynarskim. Maszynopisy, rękopisy, zdjęcia, trofea artystyczne. No i rzeczywiście te materiały zajmują kilak półek w magazynie rękopisów i selekcja była bardzo trudna, ponieważ no wystawę jest kameralna, obejmuje dwie i pół sali więc należało się zdecydować wybrać i skomponować.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Czy to wybieranie to bardziej zajmowało godziny czy dni a może tygodnie?**

ANDRZEJ KOWALCZYK: Tygodnie nawet. Bo jednak wystawa ma własny scenariusz i pewną dramaturgię, chociaż ujawnia tylko kilka aspektów tematu Wojciech Młynarski. I mamy świadomość, że sporo już rzeczy, tematów, wątków pozostało.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Czyli możemy ją potraktować trochę jak taki pierwszy rozdział historii Wojciecha Młynarskiego?**

ANDRZEJ KOWALCZYK: Tak jako sygnał, przypomnienie Warszawiakom, że ich ulubiony – niegdyś – piosenkarz, poeta wciąż jakoś jest obecny w Warszawie i Warszawa o nim pamięta.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Przechodzimy do kolejnej sali i tam co znajdziemy?**

AGNIESZKA PAPIESKA: Tutaj bardzo ciekawa instalacja przedstawiająca płyty Wojciecha Młynarskiego oraz fragmenty jego najbardziej znanych utworów takie, które wielu z nas ma w pamięci. Młodszy być może je słyszał, być może też już je mają w pamięci, a być może nie zawsze wiedzą, że ich autorem jest Wojciech Młynarski. Są to takie typowe szlagworty, w których celował nasz autor. Na przykład: „ Nie ma jak u mamy” czy „ Róbmy swoje”.

Niektóre są może mniej nadające się do zacytowania. W każdym razie w tej sali chcieliśmy pokazać go jako twórcę piosenki, a także laureata wspaniałych nagród bo nie raz wygrał swoimi piosenkami konkurs w Opolu. Tutaj właśnie stoi jedna z nagród Opolskich, a oprócz tego diamentowy mikrofon przyznany przez Polskie Radio Wojciechowi Młynarskiemu za jego stałą obecność na falach radiowych.

MAGDALENA MISZEWSKA: Wojciech Młynarski był nie tylko autorem tekstów. Był dramaturgiem, scenarzystą, tłumaczem, reżyserem. Ale właśnie to słowo tekściarz sobie upodobał. Tekściarz, który bywał poetą. Jest coś w muzeum literatury. Czy tutaj możemy faktycznie stwierdzić, że tak daleko mu było do poezji jak sam o sobie mówił?

ANDRZEJ KOWALCZYK: Nie. Oczywiście nie było mu daleko, Miał solidne wykształcenie akademickie był absolwentem Warszawskiej Polonistyki. I świetnie znał poezję na przykład z skamandrytów. I w jakimś sensie kontynuował to doświadczenie skamandryckie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Bardzo szczęśliwie poszukując i znajdując indywidualną formułę piosenki estradowej, felietonowej często zachęcającej do namysłu refleksji zadumy, a więc oddziałującej na czytelnika tak jak oddziałuje poezja.

MAGDALENA MISZEWSKA: Radiowcy często mówią, że piosenki napisane przez Wojciecha Młynarskiego są dobre na każdą możliwą okazję. Można nimi opisać wszystko co się w życiu człowieka wydarza.

AGNIESZKA PAPIESKA: To prawda. Wojciech Młynarski miał nie bywały słuch językowy. Ciekawe jest co sam mówił o metodzie pisani piosenek. Otóż, on wpadł na taki pomysł, który bardzo dobrze się sprawdzał i z którego korzystał chyba już do końca życia. Mianowicie – łączył słowa podsłuchane na ulicy gdzieś pod barami mlecznymi, w parkach ze słowami kultury wysokiej. I to dawało taki niesłychany kontrast i bardzo dobre połączenie. I to samo później zauważył tłumacząc Wysockiego czy Brassensa. Czyli okazuje się, że jak dyby ten pomysł żeby połączyć niskie z wysokim jest bardzo dobrą drogą do tego żeby trafić do szerokiego odbiorcy. Bo właśnie tak się stało z twórczością Młynarskiego. A ciekawe jest jeszcze – jedno jednym z jego mistrzów był Marian Hemar. I Młynarski mówił jaki jest sposób Hemara na przebój na dobrą piosenkę. Otóż ani tekst nie musi być arcydziełem,

ani muzyka nie musi być arcydziełem. Chodzi o to żeby w połączeniu jedno z drugim dawało niepowtarzalną jakość. I tak właśnie działo się w wypadku utworów Młynarskiego, które jeszcze dodatkowo przez niego wykonywane nabierały zupełnie niepowtarzalnego charakteru.

MAGDALENA MISZEWSKA: Tutaj też warto wspomnieć, że on zwracał uwagę dla kogo daną piosenkę pisze. I jakby do tego połączenia tekstu z melodią dochodzi nam jeszcze odpowiednie połączenie piosenki z wykonawcą.

AGNIESZKA PAPIESKA: O to prawda. Bardzo wiele piosenek powstało dla konkretnych aktorów. Na przykład dla Wiesława Gołasa. „W co się bawić” na przykład, ten utwór powstało właściwie do min Gołasa. Twórcy nie mieli pomysłu na przebój ale oczywiście tylko przebój wchodził w rachubę i wpadli na taki pomysł, że Gołas będzie robił miny a Wojciech Młynarski do tego wymyślił teks. Tak powstał utwór „W co się bawić”. Przede wszystkim Wojciech Młynarski potrafił zrobić z prostej rzeczy, rzecz podszytą głębszym sensem. A to, że to było wyrażone w tak prosty sposób, czasami za pomocą słów zaczerpniętych właśnie wprost z ulicy powodowało, że ten przekaz który był jednak przekazem głębszym i pełnym refleksji trafiał do wielu.

MAGDALENA MISZEWSKA: Przy okazji robienia piosenki „Róbmy swoje” jest taka anegdota, że tymi słowami zarówno Jaruzelski mówił do członków partii jak i Lech Wałęsa do członków solidarności.

AGNIESZKA PAPIESKA: Tak. to prawda. Wojciechowi Młynarskiemu nie bardzo się to podobało i napisał nawet kolejny felieton na ten temat, że nie w każdych ustach „Róbmy swoje” znaczy to samo.

MAGDALENA MISZEWSKA: I kolejne eksponaty, kolejna sala. Agata Młynarska mówiła podczas wernisazu, że biurko Wojciecha Młynarskiego wygląda dokładnie tak jak wyglądało zawsze.

AGNIESZKA PAPIESKA: Stoją tutaj przedmioty, które zawsze stały na tym biurku. Należy zacząć od maszyny do pisania – na niej właśnie Wojciech Młynarski pisał swoje utwory do końca życia bo nie zrezygnował z niej na rzecz komputera. Stoi lampka, a oprócz tego mnóstwo bardzo ciekawych przedmiotów, ciekawych o tyle, że dzisiaj są już w ogóle nieużywane. Na przykład stoją kule do przyciskania papieru albo przyrząd do osuszania papieru – zupełnie dziś rzeczy nie używane. Bardzo ciekawym też przyborem są noże do rozcinania papieru. Jeden z nich jest w kształcie rakiety tenisowej, co jest o tyle ciekawe, że Wojciech Młynarski był zapalonym tenisistą.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Kurtka, która wisi obok biurka to też jest element charakterystyczny dla Wojciecha Młynarskiego.**

ANDRZEJ KOWALCZYK: Tak. Takich kurtek pewnie miał więcej bo nosił je kilkadziesiąt lat. Szczególnie pasował mu ten fason może dlatego, że akcentował dystans, jakąś niezależność także w zakresie ubioru. No to jest kurtka „Marines” Amerykańskiej piechoty morskiej, która mu się podobała. Jakoś był zżyty z tą modą. Był indywidualistą pod każdym względem jako artysta, jako wykonawca, a też jako ktoś kto dobiera sobie ubrania.

MAGDALENA MISZEWSKA: **Tutaj zdjęcia. Na zdjęcia czy zobaczymy większość ważnych wydarzeń, osób w życiu Młynarskiego?**

AGNIESZKA PAPIESKA: Na pewno zobaczymy Młynarskiego w otoczeniu jego przyjaciół, wielkich artystów sceny Polskiej. Możemy tutaj zobaczyć zdjęcia z Ireną Kwiatkowską, Wiesławem Michnikowskim, z Ireną Santor. Z wieloma artystami z którymi Młynarski współpracował, także z jednym z jego ulubionych kompozytorów – Jerzym Derflem, z którym się też przyjaźnił i z którym grał w tenisa. Oprócz tego jest cała ściana zdjęć portretowych Wojciecha Młynarskiego przedstawiających go z lat młodości ale nie tylko bo na drugiej ścianie jest już artysta w późniejszym wieku w różnych ciekawych sytuacjach. Na przykład na tle portretu przedstawiającego właśnie Wojciecha Młynarskiego, pędzla Jerzego Dudy-Gracza.

MAGDALENA MISZEWSKA: **I zwiedzając tutaj wystawę nie można zapomnieć o filmie, który możemy tutaj zobaczyć.**

AGNIESZKA PAPIESKA: To jest zwiastun filmu, którego będzie można obejrzeć dziewiętnastego maja podczas Nocy Muzeum – poświęconego Wojciechowi Młynarskiemu. „Młynarski - Piosenka finałowa”. Oprócz tego prezentujemy też w takiej formie wizualnej zdjęcia, które można też obejrzeć na wystawie „Rękopisy” plus piosenki wybrane Wojciecha Młynarskiego żeby też jego głos mógł w tej przestrzeni zabrzmieć. Oczywiście nie mogło zabraknąć piosenki „Jeszcze w zielone gramy”, która też wita zwiedzających, ponieważ fragmenty powiesiliśmy w pierwszej sali.

MAGDALENA MISZEWSKA: **A wracając jeszcze do tych rękopisów, które możemy tam oglądać – Czy coś się w archiwach Wojciecha Młynarskiego Państwa zaskoczyło? Czy było tam coś czego się Państwo nie spodziewali?**

AGNIESZKA PAPIESKA: Może właśnie te dokładne rozpiski konferansjerki bo nie miałam okazji wcześniej widzieć takiego warsztatu. Nie zastanawiałam się co prawda jak pracuje konferansjer, ale dzięki temu archiwum miałam okazję to zobaczyć. Także są to na wielu stronkach rozpisane bardzo dokładnie wejścia poszczególnych osób – jego jako prowadzącego oraz kolejnych artystów – ale również rozpisane bardzo dokładnie z każdym detalem, którego widz nawet nie widzi, a o którym ktoś kto prowadzi spotkanie z widownią musi pamiętać, także to było dla mnie takie ciekawe.

ANDRZEJ KOWALCZYK: Ja natomiast chętnie bym przeczytał, zapoznał się z jego korespondencją, której nie mamy ale Młynarski był pilnym korespondentem i chętnie czytał opinie także przyjaciół i pytał ich w listach o to jak im się podobają nowe teksty no i to jest do odkrycia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.